

RODZICE: - To Małgosia jest tu najważniejsza!

Rodzice Małgosi przypominają, że w tzw. sprawie miłoszyckiej wcale nie chodzi o Tomasza Komendę, nie chodzi o politykę, o czyjaś karierę, o sędziów czy prokuratorów, tylko o skazanie winnych okrutnego zabójstwa ich córki

- Kiedy i jak dowiedziała się pani, że sprawa Małgosi wraca, a ten, który do tej pory był winny, jest niewinny, za to prokuratura ma kolejnych oskarżonych?

JADWIGA: - Mąż był w szpitalu, właśnie odbierałam go i w tym samym dniu poinformowano nas, żebym przyszła do Prokuratury Apelacyjnej. Tam dowiedziałam się, że wypuszczają Komendę, bo jest niewinny. I wypuścili go na drugi dzień. W zamian - jak mówili - mają Ireneusza M. To mówię: "Osądźcie go i wypuszczajcie Komendę". Nie, nie, nie - powiedzieli. Pierwszy Komenda. Muszą z Komendą. My byliśmy odstawieni, aż do sprawy sądowej.

- Jak się pani wtedy czuła? Do tej pory wiedzieliście, że jest chociaż jeden winny i odbywa karę, a tu nagle okazuje się, że znów nie ma winnych, nie ma skazanych.

- Powiem panu, że nie wierzyłam w nic. Dobrze się nie czułam z tym. Czułam, że ktoś z nami nadal pogrywa. Bo się zaczęła polityka. Były akurat wybory, zamieszanie polityczne. Myślałam, że PiS przegra i to nie wyjdzie. Po prostu nie zdążą. Powiedziałam im to w oczy. Że już tego nie zdążą zrobić. Wyszło tak, że mimo wszystko PiS wygrał. Zdążyli, ale poszli w wir sprawy Komendy, a nie w to, żeby szybko osądzić sprawców zabójstwa Małgosi czy wyłapać ich do końca.

- Ostatecznie sprawa przed sądem jednak się toczy i jest dwóch oskarżonych.

- A gdyby pan tak przypomniał sobie, jakie były wtedy wystąpienia ministra Ziobry w telewizji?

- No była to słynna konferencja prasowa...

- Nie było żadnego wyroku, żadnego sądu, a już było wszystko powiedziane z góry. Niech pan odsłucha, zobaczy. A później w ciągu roku były trzy instancje sądowe, aż do Sądu Najwyższego, gdzie sędzia powiedział, że na podstawie tamtych dowodów, to by go skazał, ale na podstawie nowych, to Komenda jest niewinny. Ktoś, ot tak, sobie powiedział i sprawy nie ma.

- Rozumiem, że ma pani wątpliwości...

- Mam. Czy on jest winny czy niewinny, nie wiem, ale wątpliwości są.

- Teraz oboje państwo jesteście oskarżycielami posiłkowymi w procesie przeciwko Norbertowi Basiurze i Ireneuszowi M. Tu też macie wątpliwości?

- Prokurator powiedział, że na nich jest DNA, więc uważam, że są winni, bo już chyba nie ma nic lepszego niż dopasowane DNA. Chociaż z drugiej strony Komenda siedział niewinnie, a też miał przypasowane DNA... Wie pan, wątpliwości jest pełno. Może jutro będą na wolności? A myśli pan, że ludzie nie myślą tak? Że teraz przyjdą zeznawać i powiedzą coś, a jutro będą się z nimi spotykać na ulicy?

- Czy po tych 23 latach jeszcze pani wierzy w wymiar sprawiedliwości? Niedawno przed sądem dość dramatycznie mówiła pani, że chciałaby pani tylko normalnej polskiej sprawiedliwości?

- Nie ma jej i nie będzie.

- Nie?

- Nie wierzę. Nie było od początku i nie ma teraz. Jeżeli nawet oskarżeni będą sprawiedliwie osądzeni,

to i tak nie będzie to sprawiedliwy wyrok. Bo nie ma reszty sprawców. Niestety. A sprawiedliwie, jak pan widzi, nie było przez 23 lata. To jest sprawiedliwe, że mi teraz dwóch posadzą? Będzie pan czuł, że państwo postąpiło tak, jak się należy? No chyba świat tego nie widział, żeby taką jazdę nam urządzić. Dziecko zamordowali i teraz na nim jeżdżą aż do Brukseli, politykę uprawiają.

- W takiej sytuacji życie musiało wam się posypać...

- Tego życia już nie ma! To jest resztko.

- Czujecie jednak rodzicielski obowiązek walki o sprawiedliwość, bo przychodzicie na rozprawy.

- A pan by spoczął? My nigdy nie spoczniemy. Za tę niewinność, za którą Małgosia została zamęczona tak brutalnie, to - wie pan - nikt spokojnie nie umrze.

- W jednym z pism do sądu pani mąż napisał, że chciałby dożyć takiej chwili, aby wymiar sprawiedliwości już przestał pracować w tej sprawie, bo... zrobił wszystko, co do niego należało. Czyli wszyscy sprawcy są złapani, wszyscy osądzeni. Przyjdzie taka chwila?

- Nie będzie jej. Nie wierzę.

- Kiedy ta sprawa byłaby dla was, rodziców, zakończona?

- Niech oni już ją skończą, ale dla nas ona się nigdy nie zakończy. My nie mamy dwóch żyć, niech pan to zrozumie. My mamy tylko jedno życie. Zmieniają się prokuratorzy, zmieniają się ławnicy, zmienia się wszystko, nowe pokolenie idzie, a winnych wciąż nie ma.

- Skoro do tej pory wszyscy popełniali błędy w tej sprawie, to chyba dobrze, że wreszcie ktoś to zaczął prostować, toczy się proces, są oskarżenia.

- Oskarżenia są, ale to do mnie jadą na cmentarz i kręcą tam Komendową.

- Chyba nie prokuratura?

- Telewizja, która współpracowała z prokuraturą. Składałam zeznania na komisariacie w Jelczu-Laskowicach, a potem czytam to wszystko w książce. Ktoś to wszystko publikuje?! Czy pan sobie to wyobraża? A ktoś mnie o to pytał? Czy mówił, że książkę pisze? Słuchaj pan, jeszcze nie było wiadomo, że Komenda wychodzi, a dziennikarz tu przyjechał pół roku wcześniej i pyta, jak nam minęły 23 lata po śmierci córki. A potem wykroił tyle, ile chciał.

- Czuje się pani wykorzystana?

- Oczywiście. Jeśli to jest bajka Komendy, o nim piszcie! Co my mamy do tej bajki? Ja mu wyrok dawałam? Ja mu badania robiłam? Nie.

- Pani mąż mówił mi, że nie chciał się zgodzić na ekshumację córki, a pani się zgodziła.

- To nie jest tak do końca. Prokurator mówił, że czy ja się zgodzę, czy nie zgodzę, to i tak wykopią.

- Byliście tam na miejscu. Musieliście czy chcieliście?

- A pan by nie poszedł?

- Nie wiem.

- To było moje dziecko. Poszłam, bo tam było moje dziecko. Pójdę tam, gdzie jest. Tak brutalnie było zamordowane i jeszcze jest przewracane w grobie. Boli mnie to do dziś.

- Jak ją drugi raz chowaliście...

- ...ludzie uciekali z cmentarza. Stoi kobieta, rozmawia ze mną, widzi, że tu idzie pogrzeb, to się zwija. Druga też. Normalnie ludzie uciekli stamtąd. Bo takich rzeczy się nie robi. Ludzie tego nie akceptują. Jakieś ekshumacje na siłę! Jeszcze w takiej sprawie! Dowodów tyle, więc po co ta ekshumacja była? Z sukienki są dowody. To, że oni powiedzą mi, że jakieś prochy były czy coś, to nie wystarczy. Jak mówili, że Małgosia była pijana, ja wiedziałam, że nie była, bo musiało być coś innego. Mnie nie trzeba było do tego wykopywać jej zwłok. Ja wiedziałam.

- Ale prokurator musi mieć twarde dowody.
- Mnie tego nie trzeba było. A już na pewno nie trzeba było wykopywać córki dla takiego Ireneusza M. Bo potem ludzie przychodzili i okazuje się, że wiedzieli. Jak głośno powiedziano, że to on, to naraz kobieta na działkach podchodzi i mówi, że ona wiedziała. Okazuje się, że ludzie wiedzieli. Ten słyszał, tamten wiedział.
- To gdzie oni byli wcześniej?
- A przestań pan! Niektórzy nawet od razu po wyroku mówili, że Komenda jest niewinny. Czyli jednak wiedzieli.
- Czujecie wsparcie innych ludzi?
- Ja powiem panu, co znaczy wsparcie. Ja się patrzę, żeby mi nie utrudniali życia, a nie wspierali. Bo wsparcia to żadnego nie ma. Ja tylko patrzę, żeby mi ciągle coś na łeb nie spadało. Niby uważasz, możesz nic nie robić, a nagle znajdziesz coś na grobie...
- Chodzi o grób córki? Co pani tam znalazła?
- Panie, nie chcę o tym mówić, bo to nic nie da. Co mi z tego przyjdzie? Nie będę mogła spokojnie chleba jutro kupić...

KRZYSZTOF: - ...to może ja powiem. To było niemal dokładnie rok temu, 25 grudnia 2018. W pierwszy dzień świąt poszedłem na grób Małgosi. Zapaliłem znicze i wróciłem. Po godzinie pojechała tam żona. Nagle dzwoni, że obok grobu zakopano głowę królika z wystającym uchem. Przyjechała po mnie i razem jeszcze raz tam pojechaliliśmy. To była odcięta głowa królika z jednym wystającym uchem.

- Co to miało znaczyć?
- Może ktoś chciał nas w ten sposób zastraszyć? To na pewno było szokujące, granie na naszych emocjach, zbezczeszczenie grobu, pokazanie, że ktoś wszystko słyszy, abyśmy uważali. To jak jakaś mafijna rozgrywka albo po prostu zwykłe chamstwo kogoś, kto nas obserwuje. Zadzwoniliśmy na policję. Oni to obfotografowali i rozpoczęli śledztwo, ale po dwóch miesiącach przyszło umorzenie z powodu niewykrycia sprawców. A dręczenie trwa.
- Wiele razy na sali sądowej mówił pan, że czuje się dręczony przez wymiar sprawiedliwości.
- Pierwszy przykład z brzegu to decyzja Sądu Apelacyjnego. Chodzi o zwolnienie z aresztu tymczasowego jednego z oskarżonych. Sędzia się wypowiada, że jest prawdopodobieństwo graniczące z pewnością, że to jest on, ale natomiast go puszcza. Sąd może wszystko. I teraz Norbert Basiura przyjeżdża sobie na rozprawę. I co? Jakie to prawdopodobieństwo graniczące z pewnością? W imię jakiej zasady go puszczaamy? Nawet poręczenia nie ma, kaucji. Wygląda na to, że sędzia ma prawo wypuścić każdego i na to w tym kraju nikt nie ma wpływu. Jeden oskarżony odpowiada z wolnej stopy, drugi jest przyprawadzany z aresztu, a obydwoj są oskarżeni o tę samą zbrodnię zabójstwa i gwałtu. Dokładnie o to samo. To skąd taka rozbieżność? A ja z tym muszę żyć. Próbowałem interweniować w sądzie, składając wniosek, aby tego drugiego też zwolnić z aresztu. Niech przyjeżdżają obaj. Jeśli ma działać sprawiedliwość, niech działa sprawiedliwie wobec wszystkich. Bo my do sądu przychodzimy po sprawiedliwość, a nie po kary.
- Wierzy pan jednak w wymiar sprawiedliwości, skoro systematycznie przychodzi pan na rozprawy.
- To nie jest kwestia wiary, to kwestia dowodów. Przychodzę, bo dowody, na których opiera się akt oskarżenia, są jednoznaczne i niepodlegające żadnej dyskusji. A te dowody, z których wyodrębniono kody DNA, zbieżne z tymi od Basiury i Ireneusza M., zabezpieczyliśmy z żoną 20 lat temu, kiedy jeszcze nikt nie słyszał ani o Basiurze, ani o Ireneuszu M., ani nawet o Komendzie. Te dowody chcieli

nam zwrócić policjanci na wniosek prokuratora, a myśmy się temu sprzeciwili. Bo przecież tam mogą być jeszcze jakieś dowody. Policjant kazał podpisać protokół, zabrał je i zabezpieczył. Teraz na ich podstawie oskarżają Basiurę i Ireneusza M. Cały czas powtarzam prokuratorom, aby nie mówili, że te dowody kogoś uniewinniły, bo te dowody nigdy nikogo nie uniewinnią. One tylko mogą skazać. Jeżeli chodzi o Komendę, to wszystkie dowody, jakie przeciwko niemu były zgromadzone, nadal są. Nie ma stwierdzonego żadnego oszustwa czy fałszowania dowodów, więc jeszcze nie ma żadnych oszustów i fałszerzy. Jeszcze nikt nikomu nie przedstawił w tej kwestii zarzutów.

- A wierzy pan, że któryś z prokuratorów, policjantów czy sędziów poniesie karę?

- Oczywiście, że nie poniosą, bo to tak nie działa. Już to minister Ziobro powiedział, że wszystko się przedawniło po 10 latach. Nikt ich nie ukarze. Najwygodniej byłoby przycisnąć i ukarać świadka, na przykład Dorotę P., ale niestety już nie żyje.

- W jednym z pism do sądu napisał pan, że z takim samym transparentem, z jakim jeździł pan do sądu w Opolu, gdzie toczy się sprawa o odszkodowanie dla Tomasza Komedy, jest pan gotów jechać pod Ministerstwo Sprawiedliwości czy pod pałac Prezydenta RP. Czego pan się domaga?

- Piszę tam, że my, rodzice, 23 lata czekamy na sprawiedliwość, ale dla innych najważniejszy jest Tomek.

- Kto to panu powiedział?

- Prokurator Dariusz Sobieski, gdy wezwano nas do Prokuratury Krajowej i poinformowano, że jest przełom w sprawie. Jaki? Mamy dwóch nowych. A Komenda? Komenda jest niewinny. Jak to niewinny? Ponieważ - i to jest zdanie zasadnicze - "Tomek jest najważniejszy". Jak to Tomek? A Małgosia? Jeżeli on jest najważniejszy, to co z Małgosią? Nie, Małgosia później, najpierw Tomek. Oni to chcieli przyspieszyć i to im się udało. Sprawa w Sądzie Najwyższym trwała około godziny i prokuratorzy aniołowie Tomankiewicz i Sobieski, którzy czynnie uczestniczyli w sprawie uniewinnienia, w końcu przekonali sąd, że Tomek jest niewinny. I to on takiego zdania użył, że to są "jego aniołowie". Ten transparent wziąłem do Opolu nie dlatego, żeby komuś coś udowodnić, tylko chciałem się przypomnieć. Pytam się nim, gdzie jest nasza sprawa.

- Rozumiem Państwa rozżalenie, ale proces o zabójstwo Małgosi trwa, nawet toczy się bardzo szybko jak na polskie warunki.

- Jest proces we Wrocławiu, jest około 200 świadków, drugie tyle do odczytania. I był dzień, że na rozprawę przyszedł prokurator Robert Tomankiewicz z Prokuratury Krajowej. Zgłaszam wniosek, aby to wszystko jakoś przyspieszyć, bo mamy dowody, które oskarżają Basiurę i Ireneusza M. I wtedy Tomankiewicz mówi, że te dowody uniewinniły Tomka Komendę. To jest nie do przyjęcia. Te dowody jeszcze nikogo nie uniewinniły. Do dzisiaj nie wiemy, na czym dokładnie oparta była decyzja Sądu Najwyższego, że go uniewinnił, ale bzdurą jest, by przedstawiać dowody, które myśmy z żoną zabezpieczyli, czyli DNA z sukienki, bo wtedy tych dowodów nie było. One wyszły dopiero po 20 latach. Na Komendę wskazywały zupełnie inne dowody. Jeżeli ktoś dzisiaj chce te dowody z sukienki przerzucić tam, to byłoby nieuczciwe wobec nas. Wobec policjantów, którzy mogli nam to wtedy wcisnąć na siłę i nie zanieść do magazynu. Przecież to można było zrobić 10 lat temu. Mógł prof. Zbigniew Cwiakalski, gdy był ministrem sprawiedliwości, w końcu się obudzić z tego politycznego szaleństwa, które opanowało tę prokuraturę, wziąć dowody i w końcu z ciekawości pojechać tam albo powiedzieć: "Pojeździecie tam, bo rodzice zostawili reklamówkę z sukienką i bielizną Małgosi, może coś znajdziecie". A wtedy już można było z suchych śladów spermy czy krwi zbadać z dokładnością nie do 99, tylko do 100%, kto to jest, a potem go tylko znaleźć. Ale Cwiakalski zajął się tylko Komendą. Dlaczego?

- Może poczucie sprawiedliwości...

- Poczucie sprawiedliwości to jest wtedy, kiedy minister każe swoim podwładnym wrócić do takich tragedii, jaka spotkała moją rodzinę. Z poczucia sprawiedliwości, a nie z poczucia politycznej hucpy. A można było to zrobić wcześniej.

- Czy prokuratura informuje was, co w sprawie kolejnych oskarżonych, bo wiadomo, że jest ślad DNA trzeciego sprawcy?

- Nie informowali i nie informują nas. Postawiłem w sądzie parę spraw na ostrzu noża, z wnioskiem o wyłączenie prokuratora Sobieskiego włącznie. Sąd zasięgnął w tej sprawie opinii Prokuratury Krajowej, która się na to nie zgodziła. Złożyłem więc drugi wniosek, ale nie został jeszcze rozpatrzony. Zależy nam na tym, aby ten proces jak najszybciej się skończył i zawsze o tym przypominam. Obecnie wiemy, że Małgosię zamęczyli w Miłoszycach na oczach kilkudziesięciu osób. Patrzyli i nic nie zrobili. Albo parzyli i chcieli tego nie widzieć. Ludzie słuchali, ale nie usłyszeli, że tam dziecko prosi o pomoc. Nie trzeba być nie wiadomo kim, żeby to wyszło. Trzeba było chcieć. Widocznie temu nowemu i młodemu policjantowi z Miłoszyc chciało się to zrobić i zrobił to.

- Czy wierzy pan, że wymiar sprawiedliwości zamknie kiedyś tę sprawę, to znaczy oskarży i skaże wszystkich winnych?

- To nie jest kwestia mojej wiary, bo ja, mówiąc uczciwie, przestałem wierzyć w cokolwiek. Wszędzie, gdzie się dotknąłem, zdawało się, że jakieś światełko się zapalało, że wszyscy chcieli pomóc, a potem się okazywało, że jakaś część chciała na nas, na naszym dziecku coś ugrać, jakiś interes polityczny, jakąś karierę, może kasę zrobić. Do sądu chodzę głównie z jednego podstawowego powodu. Aby te dowody, które wreszcie ktoś pozbiierał, przemówiły. Skończmy to, nie grzebmy w sprawach, które już dawno były. Nie słuchajmy kolejny raz tych, których już przesłuchiowano.

- Ale zdaje pan sobie sprawę, że to musi potrwać? Pan jest przekonany o winie, ale sąd musi poznać wszystkie okoliczności sprawy. Więc to potrwa. Nawet jeżeli za rok czy dwa zapadnie wyrok, to najprawdopodobniej będzie apelacja.

- Zrobię wszystko, aby to nie trwało długo.

- Co byłoby przełomem w procesie?

- Nie wiem. Te dowody, które są, trzeba jak najszybciej ocenić, osądzić sprawców i zakończyć sprawę.

- A dopuszcza pan do siebie, że obaj oskarżeni zostaną uniewinnieni, bo sąd nie znajdzie wystarczających dowodów, aby ich skazać?

- To nie chodzi o to, że zostaniemy z niczym, bo sprawiedliwości i tak nie będzie. Dowody są dzisiaj stuprocentowe. Nie wiem, co jeszcze trzeba, aby sąd skazał. Sąd się gmatwa teraz w jakieś przesłuchania świadków, które nic nowego do sprawy nie wnoszą.

- Staram się zrozumieć państwa żal, ale są pewne procedury i sąd chce zrobić wszystko tak, aby potem nie można było łatwo zaskarżyć wyroku.

- Może trzeba zmienić prawo?

- Na razie mamy takie, jakie jest, i trzeba się do niego stosować.

- Sąd jak chce, to robi szybko. Czystym przykładem jest sprawa Tomasza Komendy. Można w godzinę uniewinnić? Można. Nie dopuszczam sytuacji, że tych dowodów można nie dopuścić albo je zanieczyścić, albo uznać za mało istotne. Te dowody są bardzo ważne, na podstawie takich dowodów wszystkie sądy na świecie skazują. Ktoś dostał nagrodę Nobla za odkrycie DNA nie dlatego, że sobie coś wymyślił. Na podstawie DNA można identyfikować konkretne osoby, skazywać je, żeby sprawiedliwość działała. Draży pan temat, to panu coś powiem. Gdy 20 lat temu sąd wydawał wyrok skazujący Komendę na 12 lat, mi to nie pasowało. Mówię pani mecenas, że coś nie gra. Ona odpowiedziała mi prosto: "Niech się pan nie martwi. W Sądzie Apelacyjnym trzeba zrobić dobre wrażenie, a resztę załatwimy, mam tam dużo kolegów". To są nie moje słowa, tylko pani mecenas. Nie wiem, co się stało, że Sąd Apelacyjny podwyższył wyrok do 25 lat. Widocznie coś było w dowodach. Ja żądałem kary śmierci.

- Ale u nas nie ma kary śmierci.

- Karę znieśli politycy, nie ludzie. Nie było żadnego referendum w tej sprawie. Prawo ma być

stworzona dla zwykłych ludzi, a jest stworzone dla władzy. Piszą prawo nie dla zwykłych ludzi, tylko pod siebie, żeby z tego prawa korzystać. Ja przychodzę do sądu i domagam się sprawiedliwości.

- Składa pan w sądzie wiele oświadczeń, których sąd często nawet nie pozwala panu odczytać. Wnioskuje pan też o wielu świadków.

- To prawda. Zawnioskowałem np. o przesłuchanie byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Cwiąkałskiego. Dlaczego? On tyle wie o sprawie Małgosi, że powinien się w sądzie stawić i to powiedzieć. Ale najpierw odpowiedzieć na podstawowe pytanie. Gdzie był, jak był ministrem sprawiedliwości? Dlaczego wtedy nie cofnął się do tej sprawy? Dlaczego wtedy nie zainteresował policjantów z Archiwum X, żeby to już wtedy mogło wyjść? A taki bardzo energiczny stał się teraz. Niech sąd się odważy go wezwać. Następny mój wniosek to przesłuchanie mecenas Ewy Szymanek. Myślę, że najwięcej wie o tej sprawie, kompletnie wszystko. Sąd powinien skorzystać z możliwości, żeby to poznać. Wszyscy korzystali z jej usług, myśmy korzystali, prokuratura korzystała. Następny wniosek jest o przesłuchanie pana Matejuka, byłego komendanta głównego Policji, który wywodzi się... z Miłoszyc. Tyle lat działał na tym terenie, na pewno coś wie o tej sprawie. I kolejny świadek, o którego wnioskowałem - pan redaktor Głuszak, który jest wybitnym dziennikarzem śledczym. Akta zna na pamięć, grzebał w nich, a co wygrzebał, to bardzo dobrze wykorzystał dla swojego interesu, do książki, do filmów. Myślę, że na pewno wniosłby coś nowego do sprawy. Chciałem też powołać na świadka premiera Morawieckiego i ministra Ziobrę. Chciałbym ich zapytać, dlaczego tydzień przed wyrokiem uniewinniającym Komendę przez Sąd Najwyższy wystąpili w telewizji i powiedzieli, że Tomasz Komenda jest niewinny. Co chcieli przez to uzyskać? Ja wiem, że siła jest po ich stronie, ale prawda jest po mojej. Tych wszystkich wniosków sąd na razie nie rozpatrzył.

*

- Zbliżają się kolejne święta bez Małgosi. Jakie są teraz u was w domu, jeśli w ogóle można mówić, że świętujecie?

JADWIGA: - Są takie jak zawsze, od kiedy jej nie ma.

- Co to znaczy?

- Inne.

KRZYSZTOF: - Tu nie chodzi o święta, tylko o życie codzienne. Święta są takim samym dniem jak każdy inny. Staramy się funkcjonować. Na czym to polega? Nikt się nie dowie, ponieważ takiej sytuacji, jak my mamy, nie ma nikt w Polsce. Nie ma takiej rodziny w Polsce jak nasza. Nie ma takiego dziecka, które poszło na sylwestra, bawiło się, było tyle ludzi, ochrona, środek wioski i to dziecko jest męczone przed dwie godziny. Nikt nie pomaga... Niczego się już w życiu nie boimy, bo już nic gorszego nas nie może spotkać. Żyjemy swoim życiem, a jakie ono jest, tego się nikt nie dowie, bo nikt w Polsce tego nie doświadczył. Rozumie pan?! Nikt tak nie stracił dziecka. Takie zdarzenie w Polsce było jedno i tym zdarzeniem zajmowali się wszyscy, od ministrów po prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

JADWIGA: - Nie ma co mówić i tak nikt nie zrozumie. Nawet to pana pytanie jest bolesne. Bo są takie pytania, na które nie ma odpowiedzi.

*

Ten tekst ukazał się w "Gazecie Powiatowej - Wiadomości Oławskie" w grudniu 2019